

„Przekrój”
wydaje
polecenia
kulturalne

W TYM MATRIKSIE
PEŁNYM ABSURDU
SPOTKAMY
MĘŻCZYZN
PRZEBRANYCH
ZA KURWY...

MATCZYŻNA

...DZIEWCZYNY
UNOSZĄCE
NIEMOWLĘTA
W ROZPACZLIWYM
GEŚCIE...

Nowa premiera Teatru Ósmego Dnia: manifest widowisko w rocznicę poznańskiego Czerwca

Kwiecień 1978. Warszawa, późny Gierk. Aktorzy Ósmego Dnia wdają się w tramwaju w szarpaninę z konduktorem. Milicja, pobicie, areszt tymczasowy, proces polityczny.

Listopad 2005. Poznań, zaranie IV RP. Dwójka aktorów, Ewa Wójciak i Marcin Kęszycki, idzie w Marszu Równości. Okrzyki: Wolność, Równość, Tolerancja! Szarpanina z policją. Kęszycki zatrzymany do wyjaśnienia.

Poznańskie Ósemki zawsze były uwikłane w politykę. Rzeczywistość gryzła i szarpała, ale teatr nie zatrzymywał się na poziomie agitki. Jego twórcy woleli metaforę, szukali prawdy o człowieku, a nie tylko o Polaku. Ustawiali się po stronie przegranych, a przeciw tym, którzy wiedzą lepiej.

Odnieśli trudny, ale wielki sukces, stali się jedną z najgłośniejszych grup teatru niezależnego na świecie.

NA WIELKIEJ KARUZELI ŚWIATA

Przez ostatnie 15 lat w działaniach przyjęli kształt świadomie dwutorowy. Spektakle w sali („Portiernia”, „Łańcuch, póki możesz”) to osobiste, intymne wyznania, relacje z indywidualnego przerożenia swia-

tem. Za to widowiska plenerowe grupy miały charakter masowy i przesłanie uniwersalne. Ich pierwszy uliczny spektakl „Mięso”, zrealizowany już po Okrągłym Stole i po powrocie do kraju z przymusowej emigracji, był fuzją happeningu i manifestacji politycznej. Opowiadał o drodze krzyżowej Polaka szaraka, podsumowywał komunistyczną miałkość codziennego życia. „Sabat” z 1993 roku został pomyślany jako ostrzeżenie przed spiralą nienawiści, partyjnych odwetów i wojny na górze w nowej Polsce. Na gigantycznej karuzeli pod pieczęcią oprawcy Krakusa wirowały jak zawsze ofiary Wielkiej Inkwizycji. Heretycy, odmienicy, intelektualści. Pięć lat później powstał „Szczyt”. Temat – międzynarodowy. Pośrodku przestrzeni gry tkwił ogromny, metalowo-plotcienny tort. Wielkie żarcie bogatych miało zamydlić oczy biednym, skazać na zapomnienie gesty oporu. W finale samotny człowiek na szczudłach, brat Chińczyka z Tiananmen, który zatrzymał kolumnę czołgów, uciekał przed monstrualnymi warczącymi machinami Zła. „Arka” z 2001 roku dedykowana była emigrantom szukającym ratunku, nadziei. „Ultimus” – wielki stalowy

statek – zabierał ich ku nowym łądom, do innego, może lepszego świata.

PLACZĄCE MATKI WALCZA

28 czerwca mija 50. rocznica wydarzeń poznańskich: naprzeciw demonstrującym robotnikom z Zakładów Cegielskiego władze rzuciły dywizje pancerne. Było prawie 60 ofiar, pacyfikacja miasta, aresztowania. Myślałem, że Ósemki, biorąc na warsztat ten jakże ważny dla siebie temat, pokuszają się o epicką rekonstrukcję tamtego czasu. I powstanie spektakl martyrologiczny – coś jak filmowy „Poznań '56” Bajona czy „Śmierć jak kromka chleba” Kutza.

Na szczęście się myliłem. Historia i polityka stały się pretekstem do metaforycznej, rozbuchanej wizualnie opowieści o cudzie narodzin i śmierci, na których straży stoją nasze matki. Grotowski opowiadał kiedyś o chasydzkich Szekinach: cierpiących matkach, które wędrują przez świat ze swoim cierpieniem. Takie tematy nosi się długo w sobie, ale praca nad przedstawieniem często zaczyna się od jednego zdania, jednego obrazu. „Czas matek” zaczął się od wizji tłumu kobiet trzymających fotografie zaginionych dzie-



FOT. PRZESŁAN, GRAFICZATE, OSMEGO DNIA

...I WIELKĄ SUPERMATKĘ,
NIESTRUDŻONĄ
TWÓRCZYNIĘ NOWYCH
ŚWIATÓW

„CZAS MATEK”

MA NIESPOTYKANY
DOTĄD ROZMACH.
- WYDAJE SIĘ,
ŻE WYKORZYSTALIŚMY
JUŻ MOŻLIWOŚCI
TEATRU, KTÓRY OPERUJE
OBIEKTAMI, OGNIEM,
AKTOREM - MÓWIĄ
TWÓRCY ÓSEMEK.
NOWA REALIZACJA
BARDZIEJ NIŻ INNE
OPIERA SIĘ
NA MULTIMEDIACH.

ci. Te pierwsze impulsy wychodzą często z mediów: publicystyki, reportaży telewizyjnych. – Ikoną współczesności jest rozpaczająca matka – mówi Ewa Wójciak z ÓsemeK. – Ona daje początek walki o prawa obywatelskie, jak argentyńskie kobiety z placu Majowego, Organizacja Matek Żołnierzy w Rosji.

Polskie Czerwece, Sierpnie i Grudnie nie kojarzą się z kobietami. Raczej z Jankiem Wiśniewskim i górnikiem z Wujka. Tymczasem wbrew naszym mitom Ósemki chcą powiedzieć coś niebanalnego, spychanego na margines w powszechnej świadomości: śmierć nie jest bohaterstwa, heroiczne są kobiety, które próbują walczyć o pamięć, imię i twarz zabitego syna.

Matczyzna jest zawsze przeciw rewolucji i cenie, jaką się za nią płaci. Każdy buntownik ma dwóch przeciwników – system i... matkę, która zachęca syna do niewychylania się, bo jego śmierć może zagrozić kruchej równowadze świata.

Poznański zespół upomina się o racje kobiet, które zostały same ze swoim losem po czerwcowych zdarzeniach. Ale nie opowiada o trwaniu, uporze, pamięci. Próbuje raczej popatrzeć od każdej możliwej strony na temat macierzyństwa, płodności, relacji kobieta–dziecko. Spektakl ÓsemeK chce być ironiczny wobec kulturowych schematów, modeli matek Polek, ale i antropologicznych wytrychów. Mieszają tonacje. Drwi i uwzniośla.

– Jedną z naszych stałych metod artystycznych jest zestawianie ze sobą scen drastycznie odmiennych, od groteski po dramatyzm. Z obszaru prywatności aktora ku uniwersalnej metaforze. Gwałtowna zmiana tonu pozwala potrząsnąć widzom, przeskok emocjonalny pomaga w przywołaniu głębszych skojarzeń – wyjaśnia Wójciak. Stąd w spektaklu absurdałne parady wielopiersnych matron, loch i kurew granych przez przebranych mężczyzn. Za chwilę jednak trzy późnogie dziewczyny spazmatycznie miotają się w powietrzu uwięzione w pajęczynie z linek. Przypominają cierpiące ludzkie warzywa zawieszane w kleistych kokonach Matriksu. To maszynowy tortur, stacje męki, ale i izby porodowe. Narodziny zawsze mają charakter podwójny. Z kobiety rodzi się dziecko i matka rodzi się z dziewczynki. – W widowisku plenerowym nie ma miejsca na wieloznaczną grę. Teatr musi sięgać po skrót plastyczny, emocjonalną esencję – dodaje Wójciak.

AKTORSTWO? NAGRODA PO PRACY

Ósemki żartują, że każdy ich plenerowy spektakl jest jak koncert Rolling Stonesów. Wielkie widowisko plenerowe łączy język teatru i energię koncertu rockowego. Może być popisem wizualnego kuglarstwa albo mityngiem politycznym. Kluczowy jest wybór miejsca. Do premiery „Czasu matek” Ósemki wybrały Wolne Tory, porzu-

coną przestrzeń obok Dworca Głównego. Szyny zarosły tu trawą, są ruiny domów, ale wokoło pulsuje miasto. Taka pełnowarunkowa formuła pozwala uruchomić emocje zbiorowości. Krzyżeć do wielu, a nie do elitarnego garstki podobnie myślących.

Aktorzy ÓsemeK zmieniają się podczas przygotowania spektaklu, a potem jego wieloletniej eksploatacji w pracownikach technicznych, konstruktorów. – Jako aktor nie mogę wejść w przestrzeń, której nie zbudowałem – tłumaczył mi 10 lat temu Marcin Kęszycki, kiedy na jednym z festiwali pomagałem im przy dekoracjach. W „Czasie matek” występuje grupa młodych aktorów. Jacek Chmaj, twórca wizji plastycznych spektakli ÓsemeK z ostatnich 15 lat, nauczył ich spawać, ciąć, montować. Aktorstwo doszło później jak bonus po ciężkiej, fizycznej pracy.

SPRAĆ WREŚCIE TĘ KREW

Premierę zaplanowali na 28 czerwca, o północy. Około drugiej nad ranem w finałowej scenie miały się spotkać matki bohaterów i oprawców, matki żołnierzy z obu stron każdej barykady świata. I prac w wielkiej balii męskie koszule, jakby chciały usunąć z nich krew i kurz bitewny; świadectwa bohaterstwa i ofiary. To scena buntu i pojednania zarazem.

Zapytałem Ewę Wójciak, czy puściłaby swoje dzieci, 20-letnią Julkę i nastoletniego Piotrkę, na wojnę. – Nie! Bo chciałyby wyrazić sprzeciw wobec świata, w którym trzeba powiełać wzory heroiczne. Nie po to walczyliśmy, żeby kolejne pokolenie musiało powtarzać naszą drogę.

Ale słyszę też, że cała trójka chodzi razem na demonstracje przeciw Giertychowi. Ósemki czują, że ich sojusznicy, czyli młodzież, się zmieniają. Rozumieją już, że wyjazd do Irlandii nie jest rozwiązaniem, że trzeba się zmierzyć z tym, co tutaj.

W 1976 roku Ewa Wójciak napisała wiersz: „Idę do was / Już umiem przegrzać”. „Czas matek” jest właśnie o tym.

ŁUKASZ DREWNIAK

„CZAS MATEK”, TEATR ÓSEMEGO DNIA,
REALIZACJA ZBIOROWA, PREMIERA 28.06